

WIKTORIA BATAROWSKA

Akademia Muzyczna im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku

Wydział Dyrygentury Chóralnej, Muzyki Kościelnej, Edukacji Artystycznej, Rytmiki i Jazzu

Katedra Dyrygentury Chóralnej

## W poszukiwaniu równowagi i harmonii. Etos połączenia i współpracy dyrygenta z zespołem

### STRESZCZENIE:

Tematem pracy jest próba ukazania, jak istotną wartością jest zachowanie równowagi i harmonii między dyrygentem a zespołem. Warto najpierw odpowiedzieć na pytanie, kim jest dyrygent i jak przez wieki ewoluował zbiór wartości i zasad współpracy z zespołem, czyli tytułowy etos.

Rolą dyrygenta jest przede wszystkim przygotowanie zespołu oraz tworzenie właściwej atmosfery dla osiągnięcia jak najlepszego końcowego efektu artystycznego. W tym celu dyrygent posługuje się umiejętnościami technicznymi, ale wielkie znaczenie ma też jego osobowość i psychika. Historia zna dyrygentów despotów, tyranów, szaleńców. Wzorem niewątpliwie jest przewodnik, lider, ale przede wszystkim autorytet.

Na przestrzeni ostatnich lat wiele zmieniło się w podejściu dyrygentów do zespołów. Część z nich postawiła na współpracę, zmieniając powoli dyktaturę w zachowania bardziej demokratyczne. Nie znaczy to jednak, że dyrygent ma być kolegą dla członków zespołu. Być dyrygentem oznacza być oparciem i przewodnikiem. Nie osiągnie się tego bez mozolnego i cierpliwego budowania autorytetu. Członkowie zespołu, widząc w zachowaniu dyrygenta kompetencje, kulturę, ale też zaangażowanie i pasję, chętnie będą podążać wytyczoną przez niego ścieżką. To bowiem dobry fundament do osiągnięcia wspólnego sukcesu. Warto pamiętać, że harmonijne połączenie pomiędzy muzycznym przewodnikiem i zespołem można uzyskać tylko wtedy, gdy dyrygent najwięcej wymaga od siebie.

**SŁOWA KLUCZOWE:** dyrygent, dyrygentura, równowaga, harmonia, współpraca, zespół, orkiestra, chór, etos.

Z pewnością wielu dyrygentów zastanawiało się nad sposobami zachowania równowagi i harmonii pomiędzy prowadzącym a zespołem, jednak być może nie próbowało dotrzeć do źródła tego zagadnienia. Warto ukazać konieczność utrzymania takiej równowagi w zespole chóralnym, ponieważ może to bezpośrednio przełożyć się na osiągnięcie doskonałych efektów w pracy zawodowej. Należy podkreślić, iż zespołowy śpiew jest wyjątkową szkołą życia, wdraża do pracy w grupie, uczy pokory, realizując ideały wychowania zarówno moralnego, jak i społecznego. Chór skłania ludzi do współdziałania, a także ułatwia obustronne porozumienie. Wartości wychowawcze chóru tkwią w interakcjach pomiędzy samymi chórzystami, jak i chórzystami a dyrygentem. Żeby jak najlepiej budować te relacje, należy zgłębić powyższy temat.

Na czym polega poszukiwanie równowagi i harmonii w zespole oraz kto jest odpowiedzialny za odnalezienie wymienionych zagadnień? Tak postawiony problem bezpośrednio kieruje do pytania, kim jest dyrygent, skąd się wzięła jego postać i jak przez wieki ewoluował zbiór wartości i zasad współpracy z zespołem, czyli tytułowy etos.

Już w starożytnym Egipcie i starożytnej Grecji istniała funkcja osoby prowadzącej zespół, a sposób jego kierowania za pomocą ruchu ręki i ramion nazywany był cheironomią. Pojęcie to pochodzi z połączenia greckich słów *cheir* czyli *ręka* oraz *nomos* czyli *prawo* [Łukaszuk, Bieńkowski, Ryglewicz, s. 224]. Osoba przewodnika muzycznego zespołu odpowiedzialna była za podawanie dźwięków oraz wskazywanie kierunku melodii, nadawania tempa oraz wybijania rytmu. Funkcja dyrygenta zmieniła się, gdy utwory zaczęły osiągać taki stopień trudności, w którym to grupa muzyków potrzebowała lidera do kształtowania w pełni określonego i ułożonego kompozycyjnie utworu, a zapis nutowy dokładnie wyznaczał wznoszenie i opadanie dźwięków. Najbardziej znanym przykładem jest francuski, barokowy kompozytor Jean-Baptiste Lully, który dyrygując swoim *Te Deum* w intencji króla Ludwika XIV tak niefortunnie uderzył się w stopę drewnianą laską (ówczesną batutą), że dwa miesiące później zmarł z powodu gangreny. Pod koniec XVII w. rola dyrygenta ograniczała się jedynie do wybijania rytmu podczas koncertu, w dodatku przodem do publiczności, a tyłem do kierowanego zespołu.

Dyrygenci w dzisiejszym kształcie pojawili się późno, ale szybko zajęli najważniejsze miejsce w hierarchii muzyków. Jednym z prekursorów współczesnej dyrygentury był Feliks Mendelssohn-Bartholdy, natomiast Ryszard Wagner sprawił, że dyrygent przestał być jedynie żywym metronomem jednocześnie pokazującym wejścia, ale stał się prawdziwym twórcą, kreatorem nadającym utworowi niepowtarzalne brzmienie. Heinrich Dorn, nauczyciel kompozycji i następca Wagnera na stanowisku dyrektora muzycznego teatru w Rydze wspomina: „Jako dyrygent Wagner już w Rydze miał niezwykle osiągnięcia, studiował utwór niezwykle wnikliwie [...], a gdy już stanął za pulpitem, jego ognisty temperament porywał nawet najstarszych członków orkiestry” [2001, s. 754]. Kiedy jednak zabiegał, by w Monachium powstała klasa kształcąca dyrygentów, pomysł nie wzbudził zainteresowania.

Kompetencje dyrygenta polegają na właściwym przygotowaniu zespołu, zapewnieniu twórczej atmosfery, a także zorganizowaniu całej grupy wykonawców w celu osiągnięcia jak najlepszego efektu końcowego we współpracy z zespołem. Jednak nie odbywa się to wyłącznie za pomocą techniki, gestów rąk czy mimiki, ale przede wszystkim za pomocą

silnej osobowości. Ponadto należy pamiętać, że ważną cechą dyrygenta jest umiejętność przekonywania członków zespołu do swoich wizji artystycznych.

Jedną z najistotniejszych ról dyrygenckich jest doskonalenie umiejętności wokalnych i kształtowanie charakterów chórzystów, czyli rola pedagogiczna. Jednak pedagog pedagogowi nie jest równy. Dyrygent w swoich staraniach może stać się tyranem, despota, wzorem do naśladowania, szaleńcem owładniętym narcystyczną manią wielkości, czy też kolegą, z którym dobrze się spędza czas, choć nie jest on przewodnikiem ani liderem. Jak wiadomo, optymalna jest wersja, w której dyrygent jest synonimem autorytetu w oczach podopiecznych i nie ma wątpliwości, że każdy, kto prowadzi zespół, dąży do tego. Mikołaj Rimski-Korsakow twierdził: „Siłą własnego autorytetu, nie drogą przymusu, skłania kapelmistrz wykonawców do stosowania się do jego wskazówek, które narzuca mocą własnej artystycznej wyższości” [Lasocki 1956, s. 5]. Z doświadczenia wiemy, że dyrygenci wybierają różne metody pracy, a zamierzony cel osiągają tylko nieliczni. Dobrym przykładem dyrygenta-tyrana, który zagalopował się w swoich ambicjach i oczekiwaniach, jest postać Terenca Fletchera z filmu Damiena Chazelle’a pt. *Whiplash*, dyrygenta prowadzącego w fikcyjnym Konserwatorium Shaffera w Nowym Jorku najlepszy w USA big-band. To dzięki niemu – albo też przez niego – młody, dobrze zapowiadający się i ambitny perkusista uparcie, za wszelką cenę pragnął dołączyć do czołówki najznakomitszych artystów muzyki jazzowej. W filmie dyrygent o ugruntowanej pozycji zmusza do nadludzkiego wysiłku perkusistę, by ten mógł wznieść się na wyżyny sztuki muzycznej, a jednocześnie osiągnąć sukces ze swoim big-bandem. Młody muzyk, kuszony wizją wielkiej kariery, poddaje się tyranowi niemal doprowadzając do tragedii. Ale czy było warto? Film na to pytanie nie odpowiada, jednak wiadomo, że życie pisze najróżniejsze scenariusze. Oczywiście wspomniany film to absolutna skrajność, ale wielu dyrygentów nie musi wykorzystywać fizycznej przemocy, by stłamsić i boleśnie podporządkować sobie muzyka orkiestrowego czy chóralnego.

Z artykułu Ewy Palińskiej wynika, że coraz więcej dyrygentów zespołu stawia na demokrację, przezornie unika tyranizowania; że w dzisiejszych czasach nie należy narażać się dobrze zorganizowanej grupie muzyków.

Wydaje mi się, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat wielu dyrygentów postawiło na współpracę, odchodząc tym samym od dyktatury. Taki model po prostu przestał być dla nich opłacalny, ponieważ znacznie wzmocniła się pozycja orkiestry – mówi Massimiliano Caldi, dyrygent gościnny Polskiej Filharmonii Bałtyckiej. „Ja sam zawsze zachęcam muzyków do kontaktu, zgłaszania uwag, dzielę się z nimi swoimi pomysłami, dużo dyskutujemy. Orkiestra jest żywą materią, dlatego narzucając rygor i nie licząc się z jej zdaniem, nie udało mi się stworzyć muzyki” [Palińska 2015].

Czasy się zmieniły. Obecne stulecie otworzyło nowy rozdział w dziejach tej ekscytującej profesji. Wiek XX uczynił z dyrygentów bogów wielbionych przez tłumy. Stali się niezbędni, bo powstawały coraz bardziej skomplikowane utwory, wykonawcy bez przewodnika pogubiliby się w nich. Wpływali również na rozwój muzyki. Kompozytorzy wiedzieli, że mogą na nich liczyć, nie ograniczali zatem swoich pomysłów. To była epoka wielkich mistrzów, o nieograniczonej władzy. Samo ich pojawienie się w sali prób

i na estradzie wzbudzało respekt. Arturo Toscanini wymyślał muzykom od złodziei i bandytów i nikt nie śmiał protestować. Herbert von Karajan wyniosłym milczeniem wymuszał bezwzględne posłuszeństwo.

To samo dotyczy oczywiście dyrygentów chóralnych, jednak – jak słusznie zauważa Antoni Wit – demokratyzacja objęła niemal wszystkie aspekty życia i nie ominęła dyrygentury. Tyranizowanie zespołu było wygodnym sposobem na budowanie własnej pozycji i osiągnięcie znakomitych rezultatów, jednak kosztem absolutnego poniżenia wykonawców, co dalekie było od harmonijnej współpracy. Dyrygent despota, podobnie jak despotyczny nauczyciel nie znosił nie tylko sprzeciwu, ale nawet najdrobniejszej polemiki ze strony zespołu. Muzyk miał być tylko bezwolnym materiałem, z którego dyrygent lepił dowolnie wybraną postać. Dzisiaj cele są takie same – przekazywanie słuchaczom najwznioślejszych emocji w najbardziej wysublimowany sposób. Prowadzący każdy, nawet najskromniejszy zespół musi być dzisiaj demiurgiem, Charonem i Prometeuszem w jednym, by w cywilizowany sposób przenieść muzyków i słuchaczy do upragnionego Elizjum.

Człowiek, jako zwierzę stadne, bardzo zabiega o akceptację ze strony społeczeństwa, czy wężej, grupy osób, z którą łączą go relacje międzyludzkie. Nie omija to oczywiście dyrygentów. Niezmiernie łatwo nawiązać dobre kontakty z grupą poprzez budowanie więzi nieformalnych poza próbami i koncertami, jednak każdy musi ustanowić granicę pomiędzy rujnującym autorytetem zbytym spoufalaniem się, a nadmiernym budowaniem postawy osoby chłodnej i wyniosłej, która nie pozwala na pogłębienie relacji z pojedynczymi członkami, a przez to zespołem jako całością. Należy pamiętać, że równowaga zespołu to nie jest jedynie równe i czyste generowanie dźwięków ani zrozumienie i koleżeńska postawa w prywatnych sytuacjach. To niezwykle delikatna konstrukcja, to najznakomitsza mieszanka doskonale wyselekcjonowanych składników, które tylko w tej, a nie innej konfiguracji doprowadzą do tak upragnionego katharsis i odzyskania kontroli przez ego nad emocjami [Dziemidok 2002, s. 196]. Harmonia w relacjach pomiędzy dyrygentem a zespołem nie polega tylko na relacjach koleżeńskich. Chórzysta często chce, żeby ktoś – w domyśle dyrygent – nim zarządził i pokierował go na ścieżki, na które sam by nie wstąpił, czy to z braku odwagi, pomysłu, chęci, czy samozaparcia. Należy pamiętać, że chórzyci nie dołączają do zespołu, aby wyłącznie miło spędzić czas, ale chcą wznieść się na muzyczne wyżyny, nasycić duszę prawdziwym pięknem, mając świadomość, że wyruszają w trudną drogę.

Być dyrygentem oznacza być oparciem dla zespołu, czy też przewodnikiem po meandrach partytury. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy dyrygent jest prawdziwym autorytetem w oczach muzyków. Autorytet buduje się poprzez kompetencje, kulturę osobistą, poziom przygotowania do prób oraz szeroko pojętą elokwencję. Dyrygent nie może jedynie wymagać i nakazywać. Powinien także wsłuchiwać się w potrzeby i upodobania zespołu, obserwować, wyciągać wnioski, zauważać błędy swoje i muzyków, analizować je i – co za tym idzie – stale się rozwijać. Prowadzący zespół powinien wykazywać się determinacją, logiką i konsekwencją w działaniu. Dobry dyrygent współpracuje, a nie narzuca i tylko wtedy może stać się prawdziwym liderem i przewodnikiem-pedagogiem. Ważnym aspektem w budowaniu harmonii i równowagi w zespole jest wytyczenie wspólnej ścieżki zarówno dla dyrygenta, jak i podążających za nim muzyków. Nic tak nie przekonuje ludzi,

jak zaangażowanie i pasja, dlatego ważną rolą dyrygenta jest również pokazanie dobra, jakie płynie z uprawiania sztuki. Zespół powinien pracować jak jeden organizm, w którym każda, nawet najmniejsza jego część, jest odpowiedzialna za prawidłowe funkcjonowanie całości. Wykorzystanie potencjału poszczególnych członków chóru przy zachowaniu wspólnej myśli stanowi dobry fundament do osiągnięcia sukcesu [Janiak 2015].

Harmonia i równowaga zarówno zespołów orkiestrowych, jak i chóralskich to marzenie dyrygentów od zarania dziejów. To stan, który ma umożliwiać dotarcie do muzycznego ideału. To imperatyw, bez którego trudno sobie wyobrazić nieskazitelnie czyste i nieskończone przepełnione uczuciami akordy muzyki wokalne i instrumentalnej. To w końcu wyboista droga, która mimo nawet największych trudności może zaprowadzić do bram muzycznego raj. Warto pamiętać, że choć etos współpracy dyrygenta z zespołem jest ponadczasowy, to droga ta nigdy nie jest łatwa ani krótka. Zatem harmonijne połączenie pomiędzy muzycznym przewodnikiem i zespołem może być osiągnięte tylko wtedy, gdy dyrygent najwięcej wymaga zawsze od siebie.

## BIBLIOGRAFIA

- Batta Andras (red.) (2001), *Opera. Kompozytorzy, dzieła, wykonawcy*. Kolonia: Könnemann.
- Dziemidok Bohdan (2002), *Główne kontrowersje estetyki współczesnej*. Warszawa: PWN.
- Hanuszewska Mieczysława (1986), *1000 kompozytorów*. Kraków: PWM.
- Kamiński Piotr (2008), *Tysiąc i jedna opera*, t. 2. Kraków: PWM.
- Lasocki Józef Karol (1956), *Dyrygent i dyrygowanie amatorskim zespołem muzycznym*. Warszawa: Centralny Dom Twórczości Ludowej.
- Łukaszyk Romuald, Bieńkowski Ludomir, Gryglewicz Feliks (red.) (1989), *Encyklopedia Katolicka*, t. 3. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Szlagowska Danuta (1998), *Muzyka baroku*. Gdańsk: Wydawnictwo Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki.

## Źródła internetowe

- Bogowie są coraz młodszy*. <http://www.rp.pl/artykul/952714.html?print=tak&p=0> (dostęp: 9.03.2015).
- Palińska Ewa, *W orkiestrze jest jak w wojsku. Kim jest dyrygent?* <http://kultura.trojmiasto.pl/W-orkiestrze-jest-jak-w-wojsku-Kim-jest-dyrygent-n73598.html> (dostęp: 6.03.2015).

## Wywiady

- Wywiad z p. Sylwią Janiak – dyrektorem artystycznym Bałtyckiej Filharmonii Młodych, asystentem-dyrygentem w Państwowej Operze Bałtyckiej, przeprowadzony 10.03.2015 roku.



## In search of balance and harmony. The ethos of conductor-ensemble integration and co-operation

### **SUMMARY:**

The aim of the study is to show the importance of maintaining balance and harmony between a conductor and the ensemble. First, one should answer the question who a conductor is and how the set of values and rules regarding co-operation with an ensemble (i.e. the title ethos) has evolved over centuries.

A conductor's major role is to prepare the ensemble and create a proper atmosphere for the best possible final artistic outcome. In order to achieve that, a conductor makes use of one's technical skills, however what still greatly matters is his/her personality and psyche. History knows conductors-despots, tyrants, madmen. Undoubtedly, it is a guide, leader and above all – authority who serves as a role model.

Over the last 20 years, numerous changes in conductors' attitude to their ensembles have been observed. Some of them focused on co-operation, gradually replacing dictatorship with more democratic approach. Nevertheless, it does not mean that a conductor should become a mate to the ensemble members. Being a conductor equals giving support and guidance. That cannot be achieved without laborious and patient work on establishing authority. When noticing in a conductor's behavior competence and good manners, as well as commitment and passion, ensemble members will eagerly follow the path indicated by their conductor. Hence it lays a firm foundation for ensuring a collective success.

It is worth remembering that harmonious integration of a 'musical guide' with one's ensemble can be achieved only when the conductor demands most of oneself.

**KEYWORDS:** conductor, conducting, balance, harmony, co-operation, ensemble, orchestra, choir, ethos.